

Richard H o l l o w a y. *Godless Morality. Keeping Religion out of Ethics*. Edinburgh: Canongate 2000² ss. X + 163.

Autor omawianej pozycji jest biskupem Edynburga, stolicy Szkocji, i przewodniczącym episkopatu Kościoła Episkopalnego Szkocji (Episkopal Church of Scotland). Będąc niezwykle aktywnym w mediach, stale współpracuje z BBC (samodzielnie prowadząc nawet przez 4 lata program telewizyjny „When I Got to Heaven”), publikuje swoje eseje i komentarze w poczytnych, wielkonakładowych dziennikach brytyjskich. *Godless Morality* jest jego 22 książką. Jest więc Holloway postacią dobrze w Wielkiej Brytanii znaną i nierzadko traktuje się go jako autorytet, jeśli chodzi o wiarę chrześcijańską. Z tego też powodu każda jego publikacja, zwłaszcza

książkowa, ma znaczne oddziaływanie społeczne tak w samej społeczności Kościoła Szkocji, jak i wśród ludzi do niego nienależących.

Zważywszy na tożsamość autora, już sam tytuł omawianej książki zatrzymuje czytelnika w pół kroku. Jak podkreślano w komentarzach w Wielkiej Brytanii jest krokiem niezwykle odważnym podjęcie próby stworzenia modelu moralności przez kogoś, kto identyfikowany jest jako osoba integralnie związana z religią. Polskie tłumaczenie tytułu może mieć dwojaki wydźwięk, gdyż „godless” można przełożyć zarówno jako „bez Boga”, jak i „bezbożny”; drugie określenie niesie w sobie wyraźnie negatywne, pejoratywne konotacje. Niezależnie jednak, którą z tych form przyjąłby ewentualny tłumacz, wyraziłaby ona precyzyjnie zawartość merytoryczną i formalną publikacji. Holloway rzeczywiście stara się stworzyć model moralności, w którym ani pod względem merytorycznym (treściowym), ani formalnym (metodologicznie) nie byłoby miejsca dla Boga i Objawienia. Na swój sposób zamierzenie to osiąga, jednakże nie bez konsekwencji.

Celem przyświecającym Autorowi było zbudowanie takiego systemu czy też kodeksu moralnego, który byłby możliwy do przyjęcia przez każdego i wszystkich, niezależnie od wyznawanego światopoglądu i religii. Uznał zatem za konieczny wymóg metodologiczny usunięcie wszystkich tych elementów, które wynikają z kulturowych lub religijnych fundamentów. Zarówno więc filozofia grecko-rzymska, jak i religijna tradycja judeochrześcijańska nie mogą – zdaniem Holloway’a – stanowić podstaw dla sformułowań normatywnych powszechnego systemu moralnego. Takie podejście jest – jego zdaniem – konieczne tym bardziej, że wiele nakazów moralnych ogłaszanych na mocy i w imię Boskiego Autorytetu, wynikało – jak twierdzi – wyłącznie z kulturowych i historycznych uwarunkowań. Lektura książki dowodzi, że Autor ma na myśli w zasadzie wszystkie istotne nakazy moralne i stąd kwestionuje zasadność zarówno chrześcijańskiego kodeksu moralnego, jak i samego Objawienia.

Książka składa się z sześciu zasadniczych rozdziałów, poprzedzonych obszernym wstępem i zamkniętych krótkim podsumowaniem. Metodologicznie najistotniejszymi częściami są wstęp i pierwszy rozdział, podważające z jednej strony zasadność stałego (tzn. stabilnego) systemu moralnego, z drugiej proponujące stworzenie podstaw dla czegoś nowego, co Autor określa mianem „etyki wariacji jazzowych”, które miałyby zastąpić odgrywanie sztuki wedle ustalonego z góry tekstu. Niewątpliwie jest to inna forma „kreatywnego” systemu moralnego.

Kolejne rozdziały, podejmując zagadnienia współczesnej moralności, skupiają się wokół tematów najbardziej w świecie krytykowanych: moralności seksualnej (w tym: niesakramentalnych związków, homoseksualizmu), narkotyków oraz zagadnień bioetycznych (sztuczne zapłodnienie, klonowanie). Za każdym razem schemat argumentacji jest podobny. Autor rozpoczyna dyskusję od ukazania, jak bardzo „tradycyjny” model moralności jest nieżyciowy, kulturowo (2000 lat wstecz) uwarunkowany, niepotrzebny i szkodliwy. Przytacza argumenty medyczne, psychologiczne i socjologiczne. Niestety, ze szkodą dla proponowanej linii argumentacji, Holloway często dopuszcza się poważnych manipulacji, pomijając fakty dla siebie niewygodne lub minimalizując ich znaczenie. Tym samym wytrąca z własnej ręki

argument rzetelności naukowej, jakiej rzekomy brak jest widoczny u strony „konserwatywnej”

Książka Holloway'a pełna jest niekonsekwencji metodologicznych. Jest wszakże jeden wyjątek, dla którego warto tę – smutną w zasadzie książkę – przeczytać: konsekwencje przyjęcia etyki bez fundamentu. Autor konsekwentnie usuwa wszystkie elementy obiektywnego porządku wartości. Nie potrafi się w tym procesie zatrzymać, gdyż raz rozpoczynając proces eliminacji fundamentu, nie jest w stanie uznać prawdy za prawdę. Ostatecznie więc, by w ogóle zachować pozory jakiegokolwiek systemu moralnego proponuje, by tym, co określa normy obowiązujące wszystkich, była powszechna zgoda społeczna. Nawet jednak i w tej konkluzji tworzy furtkę stwierdzeniem, że każdy musi sam zdecydować o przyjętym przez siebie systemie moralnym.

Modne przed laty „chrześcijaństwo z wyboru”, selektywnie określające co jest ważne, a co nie, znajduje w książce Holloway'a swoje apogeum. Moralność bez fundamentu okazuje się ostatecznie zupełnie niemoralną, a cały proces – jak przekonuje o tym lektura omawianej pozycji – wynika z zanegowania możliwości istnienia obiektywnego porządku wartości. Owocem subiektywizacji i demokratyzacji moralności jest ostatecznie demoralizacja, czego jednak Holloway nie jest w stanie przyznać. Przeciwnie, do końca stara się utrzymywać, że wszystko jest w porządku.

Dramatyczne skutki przyjętych założeń metodologicznych jeszcze raz pokazują, że warunkiem jakiegokolwiek porządku jest istnienie fundamentu, na którym można by ów porządek zbudować. Omawiana pozycja odsłania cały proces tworzenia owego „domu na piasku” niezwykle wyraźnie, w sposób niemal niemożliwy do realizacji dla zewnętrznego autora. Na swój sposób trzeba by więc wyrazić wdzięczność Holloway'owi za tę książkę, podsumowując ją jednocześnie smutną refleksją: „król jest nagi”

Piotr H. Kieniewicz MIC